

Górnoszlazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlazak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

20-go sierpnia: Bernarda Op.

Wschód słońca:

godz. 4 minut 51

Zachód słońca:

godz. 7 min 15

Jmiona słowiańskie:

20-go sierpnia: Sobiesław.

Odezwa.

Z okazji uroczystości, którą urządza Tow. gimnastyczne „Sokol“ z Jaworzna odbędzie się w niedzielę, dnia 20-go sierpnia 1905 r.

IV zlot

okręgu VI (śląskiego) Sokolów Polskich w państwie niemieckim z współudziałem Sokolów okręgu krakowskiego w Szczakowej (na Poczekanej) w Galicyi.

Program.

Przed południem: Wspólny wyjazd druhow i gości, chcących wziąć udział w wspólnym obiedzie, z Mysłowic o godz. 9 minut 37 rano. O godz. 10¹/₂ próba ćwiczeń i zawody jednostek na boisku złotowym. O godz. 12¹/₂ wspólny obiad na sali (nakrycie i koronę); przemówienia.

Po południu: Wspólny wyjazd reszty gości o godz. 1 minut 46 z Mysłowic. O godz. 2¹/₂ koncert wykonany przez umundurowaną orkiestrę „Sokola“ krakowskiego. O godz. 4 początek ćwiczeń: 1. Ćwiczenia wolne (wspólne), 2. Ćwiczenia na sprzętach (obowiązkowe), 3. Ćwiczenia laskami, 4. Ćwiczenia odzianiu uczni, chorągiewkami, 5. Ćwiczenia wzorowe na sprzętach i piramid (z współudziałem druhow z okręgu krakowskiego), 6. Ćwiczenia lancami.

Wieczorem: Ognie sztuczne. Ogłoszenie zwycięzców i wręczenie nagród, potem zabawa na sali.

Wspólny powrót nadzwyczajnym pociągiem o godz. 10 minut 40 z Szczakowej.

Uwaga: Druhowie ćwiczący winni koniecznie wziąć udział w próbach i wyjechać w tym celu rannym pociągiem z Mysłowic. Kto pragnie stanąć do zawodów, winien także stanąć do ćwiczeń wolnych (wspólnych).

Wstęp dla dorosłych 50 fen., dzieci mają wstęp wolny.

Na powyższą uroczystość sokolą zapraszamy serdecznie wszystkich życzliwych nam Rodaków i zwolenników wzniosłej idei sokolej.

Czołem!

Wydział

okręgu VI (śląskiego) Sokolów Polskich w państwie niemieckim.

Dr. Zygmunt Seyda, prezes. Antoni Wolski, naczelnik. Jan Badura, zastępca prezesa. Ignacy Malczewski, sekretarz. Adolf Ligoń, skarbnik.

Uwagi nad artykułem „Orędownika“.

II. Siła rozsadzająca.

„Orędownik“ twierdzi w swym artykule, że ruch narodowy wszczęty przed czterema laty jest siłą żywiołową, to znaczy taką siłą, która się sama ruszyła bez niczyjej przyczyny, i że jako taka jest równocześnie siłą rozsadzającą, to jest taką siłą, która wszystko niszczy, co dotąd istniało, a o której nikt nie wie, co ona jeszcze z siebie wyda. Na dowód swego zdania dr. Szymański przytacza kilka zdarzeń i wypadków z ostatniej doby i jest mocno przekonany, że je należy ocenić i że ma świętą słuszność.

Według niego bowiem ruch narodowy jako siła rozsadzająca, rozbił zebrań związku bytomskiego, ruch narodowy rozbił centrum a wprowadził do Berlina hakatystów i nie mniej ruch

narodowy wywołał zatarg w Opolskiem o kandydatów centrowych.

Jak myślimy o rozbięciu zebrania w Bytomiu, nad tem już dostatecznie rozwodziliśmy się w artykułach, sprawę tę traktujących. Zdaniem naszym rzeczywistych rozsądników związku wskazyaliśmy tak jasno i tak wyraźnie, że chyba tylko uparty człowiek tego rozumieć nie chce lub nie umie.

Co do wyborów i wysyłania hakatystów w miejsce centrowców do Berlina „Orędownik“ się również mocno myli, jeżeli twierdzi, że w tych wypadkach ruch narodowy działa żywiołowo i bez kierowników. Dla tego musimy mu zwrócić uwagę na powody, dla których wszystko tak a nie inaczej się stało.

Towarzystwo Wyborcze wiedząc, że o własnych siłach kandydatów polskich do sejmu lud polski ze względu na terroryzm pracodawców nie przeprowadzi, ofiarowało centrowcom zgodę. Centrowcy mieli odstąpić Polakom kilka mandatów, a Polacy za to byliby we wszystkich innych okręgach poparli centrowców. Ci atoli z zarozumiałością odepchnęli podaną sobie dłoń w przekonaniu, że albo zwyciężą bez pomocy polskiej albo w razie ścisłych wyborów Polacy i tak poprą centrowego kandydata. W tym ostatnim wypadku liczyli na katolickie usposobienie wyborców i będąc zdania, że w razie potrzeby potrafią je wyzyskać dla swych interesów partyjnych, nie chcieli się wdać w układy z Polakami. Jak sromotnie się w swych obrachowaniach pomylili, o tem świadczą cztery mandaty sejmowe, które tymczasowo piastują konserwatyści i nacjonal-liberałowie w miejsce centrowców.

Siłą więc, która pozbawiła centrowców aż czterech mandatów, jest ich upór, bezwzględna zarozumiałość i buta, a nie żadna siła rozsadzająca, wynikała z ruchu narodowego. Jeżeli centrowcy się nie nawrócą, mogą w przyszłości ponieść jeszcze niejedną taką klęskę.

Przystąpmy wręczcie do obecnych wyborów w Opolskiem. Z tamtejszych stosunków się po części cieszymy, po części przykro nam, że nie wszystko się tak dzieje, jakby powinno. Cieszymy się z tego, że na tamtejszy okręg wyborczy utworzył się osobny komitet wyborczy, złożony z prawdziwych reprezentantów ludu. Jest to polski komitet wyborczy, którego źródłem jest lud, są wyborcy, a zatem jest to instytucja narodowa najprawidłowsza, jaka istnieć może na świecie. To nas — powtarzamy i podkreślamy to mocno — to nas bardzo cieszy.

Natomiast smuci nas niezmiernie, że ten polski komitet wyborczy z takim natężeniem pracuje dla centrowców, i że w Opolskiem lud polski cofnął się o kilka kroków wstecz, o ile chodzi o nasz czysty ruch narodowy. I gdyby to nie były wybory uzupełniające, gdzie wyborcy (walmani) już są wybrani, stanowczo bylibyśmy zaprotestowali przeciwko temu, że lud polski zaprzął się do pługa centrowego. Jedynie dla tego więc, że to są wybory uzupełniające, zachowaliśmy się spokojnie. Dziś zaś, gdy nasza najwyższa władza wyborcza zgodziła się na kandydaturę centrowca ks. Abramskiego, nam nie pozostaje nic innego, jak polecać ks. Abramskiego i czynimy to z obowiązku uczciwej gazety polskiej, która uznaje w centralnym komitecie

wyborczym najwyższą władzę polityczną.

Jeżeli przy przyszłych głównych wyborach opolski komitet powiatowy znowu tak samowładnie postąpi, jak to uczynił obecnie, i uchwali z góry, by wybierano centrowca, wówczas będziemy zmuszeni odmówić mu charakteru polskiego a zaliczyć go do organizacji centrowej.

My tu więc w Opolskiem nie widzimy żadnej siły rozsadzającej, lecz jedyne cofnięcie się o kilka kroków w ruchu narodowym. Co „Orędownik“ w tej sprawie pisze pod adresem Prowincjonalnego Komitetu Wyborczego na Śląsk, to nas wcale jako redaktorów nie dotyczy. Może przewodniczący komitetu postara się o wyjaśnienie swej bierności. Co my myślimy o tym komitecie takim, jakim on obecnie jest, o tem wypowiemy jeszcze swoje zdanie, gdy tego okaże się potrzeba.

Na tem możemy skończyć swe uwagi nad artykułem „Orędownika“. Mamy nadzieję, żeśmy mu niejedną rzecz wyjaśnili na użytek jego i wszystkich tych, którzy nie znając sprawy śląskiej, pragną ją przedstawić w tych kolorach, w jakich sami ją widzą. Poważny dziennikarz winien tak poważną rzecz, jaką oczywiście jest sprawa śląska, traktować bez zgrzytliwości i nie dociągać tym, których nie lubi, a nie głaskać tych, którzy na to nie zasługują.

Niemczyzna to — kultura.

Czasopismo niemieckie „die deutschen Kolonien“ ogłasza odezwę niemieckiego generała Trothy do Hererów w południowej Afryce, gdzie Niemcy niosąc murzynom „kulturę“, staczają już przeszło półtora roku ciągłe bitwy i potyczki z powstańcami, którzy wolą umierać od kul niemieckich i z głodu, niż poddać się narzuconej sobie „kulturze“.

Jak wiadomo, przed mniej więcej rokiem objął naczelne dowództwo nad wojskiem niemieckim generał Trotha, aby czempredziej pobić buntujących się przeciwko Niemcom murzynów na głowę. Jak pan generał to posłannictwo zrozumiał, o tem świadczy jego odezwa, wystosowana do nieszczęśliwych murzynów, którzy gnębieni i wyzyskiwani przez nieproszonych gości niemieckich, nie widzieli innej rady, jak powstać z bronią w rękę przeciwko najezdcom i wypędzić ich z kraju. Oto, co pan Trotha powiedział Hererom:

„Ja, wielki generał żołnierzy niemieckich, przesyłam ten list ludowi Hererów. Hererowie nie są już niemieckimi poddanymi. Mordowali, kradli i ranym żołnierzom obrzynali uszy, nosy i inne części ciała, a teraz z tchórzostwa nie chcą dalej walczyć. Oświadczam ludowi: Kto przyprowadzi jednego z kapitanów jako jeńca na jedną z moich stacy, otrzyma 1000 marek, kto przyprowadzi Samuela Mahahero, otrzyma 5,000 marek. Lud Hererów musi teraz kraj opuścić. Jeżeli lud tego nie uczyni, zmuszę go do tego za pomocą broni palnej.

W granicach ziemi, należącej do Niemiec, zastrzelony zostanie każdy Herero, napotkany z bronią lub bez broni, z bydłem lub bez bydła. Nie przyjmę już żadnych kobiet ani dzieci,

wypędzę je, albo każę strzelać do nich. To są moje słowa do ludu Hererów.

Wielki generał potężnego cesarza von Trotha.

Rozważcie sobie, czytelnicy, dokładnie powyższą odezwę! Niemcy, zamieszkali w Afryce południowo-zachodniej dokuczali biednym murzynom do żywego. Pisali o tem obszerne gazety niemieckie przed mniej więcej rokiem, mówiono o tem w parlamencie niemieckim. Zamiast nieść murzynom kulturę, sprzedawano im za drogi pieniądz wódkę i oszukiwano ich na każdym kroku. Dawniej ci czarnoskorzy mieszkańcy żyli sobie swobodnie i szczęśliwie i wszyscy pamiętali dobrze i przypominali sobie te błogie czasy, bo rząd niemiecki nie tak dawno temu położył swą rękę na kraj i na biednych murzynów. Ciągłe znęcanie się nad nimi doprowadziło ich do ostateczności. Jako ludzie próci chwycili za broń i wypędzili za jednym zamachem 150 Michałków.

Pięknie sobie wprowadzicie Hererowie nie postąpili, ale czy ludziom dziwnym, wciąż śpilkami klutym można się dziwić, że porwali się do takiego czynu? Za krok ten rząd niemiecki zabrał się do krwawego odwetu. Rozpoczęła się wojna między wielkim cesarstwem niemieckim a słabym szczerem murzyńskim, liczącym coś około 100 tysięcy głów.

Zaczęło się tępienie Hererów. Pardonu Niemcy nie dają. Każdy murzyn natrafiony przez żołnierzy niemieckich zginąć musi jak dziki zwierz od kuli niemieckiej. W Afryce południowo-zachodniej wojsko niemieckie urządza tedy polowanie na Hererów. Czy to nie straszne! Każdy murzyn, czy z bronią w rękę, czy bez broni, skazany jest bez miłosierdzia na śmierć, a kobiety i dzieci straszy się strzałami, aby je wypędzić za granicę niemiecką.

Gdy się zważy, że kraj ów jest skalisty, że tylko gdzieniegdzie znajdują się źródła i stawy z wodą, które obecnie zajęte są przez wojska niemieckie, gdy to wszystko sobie uprzytomnimy, przekonanie się możemy, że wypędzanie biednych kobiet i sierot za granicę kraju, w pustynię znaczy tyle, co skazywanie nieszczęśliwych istot na śmierć głodową i na śmierć spowodowaną przez pragnienie. A to jest śmierć stokroć gorsza niż śmierć od kuli karabinowej.

Biedne murzynki, biedne ich dzieci niewinne! Dla wielkości kultury niemieckiej padają gnane kulami niemieckimi z wycieńczenia na twardą, wypieczoną słonecznemi strzałami ziemię afrykańską i w strasznej rozpacz grzebią swe palce w ziemię, aby z jej wnętrza wygrzebać choć kropelkę wody i ugasić nią straszny płomień pragnienia. Daremnie ich wysiłki! Tysiącami trupów tych nieszczęśliwych ofiar kultury niemieckiej zasłane są obszerne pola zachodnio-afrykańskiej kolonii niemieckiej.

A naród niemiecki co na to wszystko odpowiada? Z wyjątkiem socjalistycznego „Vorwärtsa“ i żydowskiego „Berliner Tageblatt“ gazety niemieckie, nie wyjąwszy gazet katolickich, milczą jak zakłete.

Niemcy w Afryce.

Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność pisać o niefortunnej kolonizacji zamorskiej Niemców, która żadnych nie

wydać korzyści, a natomiast dotychczas dużo już kosztowała pieniądze i krwi, a szczególnie w ostatnim półtora roku skutkiem powstania murzynów w zachodnio-południowej Afryce.

Nas Polaków w gruncie rzeczy mało mogłoby to obchodzić, czy tam Niemców w Afryce biją, lub nie i czy im się udaje zamorska kolonizacja, bo my tutaj w dzielnicach polskich dość mamy do czynienia z ich krajową kolonizacją. Atoli zupełnie obojętną nie może nam być niemiecka gospodarka zamorska, skoro i my na tołożyć musimy pieniądze i skoro tam krew przelewają także i nasi ludzie, którzy ulegli pokusie wzięcia udziału »na ochotnika« w wyprawie afrykańskiej przeciwko »nieposłusznym« murzynom.

Obecnie ogłoszono urzędową statystykę, z której wynika, że straty Niemców w Afryce zachodnio-południowej od początku powstania aż do 30 lipca r. b. — a więc w przeciągu 19 miesięcy — wynoszą 1122 poległych i 570 rannych, chorych itp., czyli razem 1692 osób. Do tych liczb przynajmniej Niemcy urzędowo sami; prawdziwa liczba będzie prawdopodobnie większą.

Z ogólnej tej liczby 1692 przypada na wojska lądowe 827 poległych, 499 rannych, czyli razem 1326. W boju poległo: 245 żołnierzy, 68 podoficerów i 39 oficerów; umarło wskutek odniesionych ran: 5 oficerów, 1 podoficer, 18 szeregowców; umarło wskutek chorób: 13 oficerów, 55 podoficerów i 315 szeregowców; zginęło niewiadomo jakim sposobem: 1 oficer, 5 podoficerów i 36 żołnierzy; wypadkowi śmiertelnemu ulegli 3 oficerów, 4 podoficerów i 19 żołnierzy.

Rannych zostało 51 oficerów, 100 podoficerów i 322 szeregowców.

Wogóle padło w boju 352 ludzi, umarło wskutek ran 24, umarło wskutek chorób 383, zaginęło 42, uległo nieszczęśliwym wypadkom 47, rannych zostało 478 ludzi. Ogólne straty wynoszą: w oficerach 113 (z tych 61 zabitych), w podoficerach 244 (zabitych 111), w szeregowcach 969 (zabitych 633).

Marynarka straciła do marca r. b. 90 poległych i 26 rannych, razem 116 ludzi, kolonistów zginęło 205, raniono 45, razem 250 głów.

Tyle krwi już się polało, a ile jeszcze się poleje! — a wszystko dla tego, że Niemcom się zachciewa mieć posiadłości zamorskie. Nie patrzaj więc na straty, ni w ludziach, ni w pieniądzu, tylko brną dalej w swej polityce, a dla uzyskania potrzebnych na to milionów, rząd z roku na rok obiecuje ogromne korzyści, których chyba nikt nigdy oglądać nie będzie, a przedewszystkiem odnosi się to zachodnio-południowej

Afryki. Zdanie to podzielają także trzeźwo patrzący Niemcy, a niejakiś baron von Nettelblatt, Niemiec rodowity, tak pisze o tych niemieckich koloniach:

»Wyznaję otwarcie, iż — mojem zdaniem — cała południowo-zachodnia Afryka nie jest w stanie wyżywić więcej ludzi, jak 40 do 50 tys., i że 400 milionów marek, które Niemcy poświęcili już na uśmierzenie powstania tamże, kilka razy są większe, aniżeli cała kolonia warta«.

Tak pisze mąż niemiecki, który przez długie lata stał na czele jednego z większych przedsiębiorstw niemieckich w południowo-zachodniej Afryce, a więc znać musi chyba stosunki tego kraju dokładnie.

I cóż to, ci Niemcy, tacy niby oszczędni, gospodarni i przemyślni, wyrzucają takie sumy jakoby w błoto?

A no, bo chcą być jak Anglia potęgą światową. Oj, daleko im do tego. Żeby dorównać Anglikom, trzeba umieć z ludźmi się obchodzić, a tego to oni już nie potrafią, bo każdego traktują po podoficersku, i ztąd mikt ich nie znosi.

A przecież Niemcy twierdzą przed całym światem, że zaszczipiają kulturę w Afryce. Oj ta kultura niemiecka! Znamy ją dobrze na swej własnej skórze i zapewne poznali ją też dostatecznie murzyni, skoro tak uporczywie się przed nią bronią.

Atoli o tem piszemy na innym miejscu.

Samodzielność Norwegii.

W ostatnich wiadomościach podaliśmy w ostatnich dniach wynik głosowania Norwegczyków nad zerwaniem unii z Szwecją. Dla ważności tego dotąd rzadkiego wypadku w dziejach ludzkości, żeby złożenie z urzędu króla i zerwanie unii czyli związku państwowego z innym mocarstwem dokonało się w tak spokojny sposób, warto się choć pobieżnie zastanowić.

Na początku czerwca br. sejm królestwa norweskiego, tak zwany »storting« zebrał się zupełnie prawidłowo na posiedzenie i uchwalił po wszelkiej formie, że król Oskar przestaje być królem Norwegii. O tej uchwale otrzymał król piśmienne zawiadomienie, bardzo lojalne, pełne pochwał dla króla, niemniej atoli stanowcze i nieodwołalne. Mieszkańcy Norwegii »wypowiedzieli« królowi w sposób — zdaniem ich zupełnie legalny — przeszli nad monarchiczną formą rządu do porządku dziennego. Król odpowiedział, że »wypowiedzenia« owego nie przyjmuje, poczem pomiędzy Szwecją a Norwecją rozpoczęły się

układy celem porozumienia się w tej sprawie. Szwecya z początku próbowała zastraszyć Norwecję, następnie odwołała się do jej interesów politycznych, a nawet do patriotyzmu, ale gdy Norwecja trwała uparcie przy uchwaleniu swojego parlamentu, rządy obu krajów zgodziły się na oddanie tej sprawy pod głosowanie ludu. Głosowanie odbyło się i lud norweski jednogłośnie oświadczył, że nie chce unii z Szwecją ani króla Oskara na tronie.

W ten sposób rozpadły się dwa państwa, złączone z sobą, na dwa samostne społeczeństwa polityczne i na tem się sprawa skończy bez przelewu krwi lub rewolucji. Podobno różni książęta niemieccy ubiegają się o tron norweski, ale lud norweski chce zaprowadzić rzecz pospolitą czyli republikę. Bardzo to krok rozumny i słuszny.

Polska.

Zabór pruski.

Znowu kolonizator.

Znowu za judaszowski grosz sprzedał Polak Józef Grochowski 400 mórg ziemi polskiej komisji kolonizacyjnej. Chodzi tu o wieś rycerską Michałowo w powiecie średzkim.

Majątek ten sprzedał Grochowskiemu przed niedawnym czasem p. Kaźmierz Ozdowski i przy sprzedaży prosił nabywcę, aby jej nie odstąpił na miłość Boską komisji kolonizacyjnej lub jej liczny pośrednik. I p. Grochowski zaręczył p. Ozdowskiemu, że »Michałowa do śmierci nie sprzeda«. Nadmieniamy jeszcze, że zapłacił za ten majątek 135 tysięcy marek.

Mimo zaręczenia jednak i mimo to, że ma czelność nazywać się Polakiem, p. Grochowski sprzedał w tych dniach Michałowo komisji kolonizacyjnej za 160 tysięcy marek. Za judaszowski 25 tysięcy marek rzucił Polak (?) Grochowski kawał ziemi polskiej w paszczę instytucji niemieckiej.

Pan Ozdowski żali się w »Dzienniku Poznańskim« na tego najmłodszego kolonizatora. I ma słusność. Bo rzeczywiście wstyd i hańba, że w społeczeństwie naszym jeszcze dziś znajdują się ludzie, którzy nie umieją uszanować ani siebie ani narodu. Grosz judaszowski nie przyniesie im szczęścia.

W okręgu toruńsko-wąbrzesko-chełmińskim

postawili socjaliści własnego kandydata w osobie p. Śremskiego z Poznania, redaktora »Oświaty«, pisma znanego z tego, że rzadko kto o niem wie. Agi-

tacya przeciw kandydatowi polskiemu jest bardzo ożywiona.

Nauka nie idzie w las.

»Alldutsche Blätter« zamieszczają następującą »przerządzającą« wiadomość, że telegram adresowany do Hermannstadt na Węgrzech zwróconym został z urzędu pocztowego, ponieważ w spisach urzędowych Hermannstadt nie wymieniony i zapisaną tylko jest jedynie nazwa węgierska Nagyszeben. Odpowiedz taką odebrał jakiś dr. M. z Kannstadt w Wyrtembergii od tamtejszego urzędu pocztowego. »Alldutsche Blätter« oburzają się na »bezcelność« węgierską; zapominają zupełnie co się u nas dzieje, gdzie z chwilą przechrzczenia każdej miejscowości prastara nazwa wykreślona zostaje nie tylko z urzędowych spisów, ale i z pamięci zamieszkujących od dawna miejscowość tę Niemców.

Zabór austriacki.

Dom historyczny we Lwowie.

Na jednym z ostatnich posiedzeń lwowskiej rady miejskiej odczytano pismo adwokata książy Lubomierskich i innych spadkobierców s. p. Kaliksta Ponińskiego, nadesłane na ręce prezydenta miasta. Chodzi o kamienicę historyczną w Ryнку pod nr. 66, zwaną »domem królewskim«. Jest to ów dom, w którym mieszkał Jan III. Spadkobiercy s. p. ks. Ponińskiego pragnęliby dom ten uratować od zmiennych kolei losów i proponują miastu nabycie go na własność gminy. W piśmie oświadczają, że gotowi są dom ten sprzedać pod najprzystępniejszymi warunkami, żądają jednak, aby w razie kupna tabularnie zabezpieczone było zobowiązanie się gminy do utrzymywania po wieczne czasy domu tego w jego szacie historycznej i utrzymywania pierwszego pietra w stanie dziesięjszym, z przeznaczeniem na muzyum lub rezydencję prezydenta miasta. Prezydent zażądał od rady upoważnienia do traktowania imieniem miasta o kupno. Upoważnienia tego rada udzieliła jednomyślnie. Dzienniki dodają, że spadkobiercy s. p. ks. Ponińskiego odstąpiłby ów dom wogóle darmo, gdyby nie fakt, że między spadkobiercami są małoletni, których dobrem w ten sposób rozporządzać zabraniają ustawy.

Zabór rosyjski.

Ludność miasta Warszawy.

W dniu 1 stycznia 1904 r. Warszawa liczyła, bez załogi wojskowej, 771,382 mieszkańców (372,856 mężczyzn i 398,526 kobiet), mianowicie 438,815 katolików, 274,378 starozakonnych, 36,335 prawo-

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

43) (Ciąg dalszy.)

A zresztą czuł nad sobą Pana mocnego, Mocarza wszechpotężnego, który to wszystkie światy sam z chaosu wywiódł i utrzymywał; czuł tę dłoń mocną, która światy jak listki zwijała wedle woli, która sercami ludzkiemi rządziła, budząc w znękanych otuchę, w smutnych pociechę i wesele, w zawiadzionych kochanie szczere i szczęśliwe, w cierpiących nowy nadziei kwiat. I rosa padała z niebios na ziemię uspioną, a rosa łaski niebieskiej rzeźwiła walczące na tej ziemi dusze.

I anioł pokoju schodził z niebios szczytu, rozciągał skrzydła swej straży i opieki, i jak posłannik Boży stanął u skroni tych, którzy straty ponieśli ciężkie — i niósł im ulgę nad wszelkie ulgi — pokój anielskiego ukojenia.

XL.

Lipiec 1496-ty skwarem ział. Drzewa paliły się od żaru słonecznego i spragnione rosy schły.

Ludzie, acz krzepcy i zdrowi i silni, omdlewali z powodu tego niezmiernego gorąca.

Na szerokich rozłogach usychała trawa — zwierzył się w głąbie puszczy.

Po drogach wznosiły się tumany kurzu takie ogromne, że nie dozwalały widzieć ni pieszego, ni jeźdźca, ni wozów ciągnących gościncami. W taką to porę powracał Pietko do Staszowa, do zagrody Fatymowej. Żałował czasu tracić

na wprasanie się do zamku królewskiego — poszedł więc do księdza Bronisza, by się tam całej prawdy dowiedzieć. Pocziwy staruszek był uszczęśliwiony całym wypadkiem.

Powiedział więc Jarosławowi, jako uratowany od stracenia Topór z ogromnego wyczerpania sił, z wielkich wrzuceń i znużenia wpadł w letarg — ale że ma taką pielęgnować, jakiejby nigdzie nie mógł doznać, bo mu jest jak u Pana Boga za piecem i panna Katarzyna z panią Szydłowiecką dbają o niego, niby o oko w głowie — i, że kiedy wyzdrowieje, pewnikiem pojedzie z panem Krzysztofem do królewicza, do Krakowa. Uspokojony temi wieściami Jarosław spytał jeszcze:

— A będzie Topór należał do dworskiej czeladzi?

— Będzie do konnych należał, zdaje się. Opatrz go godnie, dadzą kaftan łosiowy, jako inni z dworu wojskowego królewicza, dadzą lekki pancerzyk i hełm bez piór, bo on nie szlachcic, ale na wojence, której jeno patrzeć, i sławy się dorobi, i rycerzem zostanie, i będzie się wy wszyscy jego towarzysze, współrodacy, przyjaciele i sąsiedzi chlubić nim, jako klejnotem cennym.

Chciał Jarosław jeszcze coś wspomnieć o domu jego, o chacie Fatymowej, o pięknej siostrze jego, ale go coś nagle tchnęło w serce i powiedział sobie:

— Nie, nie — wspomnieć o tem nie mogę — jeśli on do niej powrócić zechce, to ja nie będę już tam miał co robić. I skończy się moja opieka, i skończy się moja dla niej pomoc, i nie będę już miał co robić w jej chacie, i trzeba będzie znowu ptakiem polecieć w obce, dalekie strony, żeby uciszyć

serce, ugasić ogień, co w niem zapłonął i wielkim grozi pożarem.

Więc już tylko zaczął się żegnać z księdzem, a tak jakoś żegnał się pokornie, jako nigdy. Zdawało się, że człek ten wyniosły jako topola, dumny niby rycerz najpierwszy, gwał się ku stopom staruszka księdza, gwał się jak najtkliwsze dziecko, dopiero co utulone w płaczu; obejmował te nogi, całował i zamilkł z wielkiego wzruszenia, jakie go ogarnęło przy rozstaniu się z kapłanem — aż w końcu zdołał szepnąć:

— Bóg wam zapłać, wielbny ojcze — Bóg zapłać za wszystko! Jam wam winien ocalenie i jego i swoje!

Staruszek słodko się uśmiechnął i gładził głowę kłęczącego przy nim młodzieńca. A on znowu rzekł, ale tak miękko, tak cicho i rzewnie, jakby modlitwę najgorętszą posyłał do Pana nad Pany:

— Duszę wam winien jestem!

— Bogu, Bogu, mój synu — jam jeno Boskie narzędzie. Wskrzeseś, to prawda, jam ci pomógł, a Bóg cudu dokonał. On miłosierny i miłosierdzie Jego nieprzebrane nad wszystkie razem wzięte oceanu świata!

— Wieszże ty o tem, mój synu? spytał jeszcze, gdy Jarosław pilnie mu w oczy patrzeć zaczął. Wiesz?

— Wiem.

— A wierzysz w to?

— Wierzę.

— Słuchaj, mój drogi, jeśli cię w życiu dużo zawodów dotknie, jeśli ciężko będzie ci na świecie, jeśli upadać będziesz pod ciężarem wielkiego ucieszenia duszy, o mnie pamiętaj i przychodź do mnie, jak do ojca własnego. — A jeśli bym już wtedy nie żył na świecie, znajdzie się ktoś inny, znajdzi-

się kapłan, któremu dam zlecenie opieki duchowej nad tobą; mam tu w tej parafii przyjaciela — zowie się ksiądz Augustyn Chojecki.

— Ksiądz Augustyn Chojecki? A tóż go znam nieco, bywał na zamku w czasie mojej choroby.

— Bywał, bywał; więc go nieco znasz?

— A znam. I pamiętać będę o was wszystkich, którym tyle winien jestem, a szczególnie o was, ojcze wielbny. Ile ja wam w życiu mam do zawdzięczenia i dawniej i teraz. I niczem się wam wypłacić nie mogłem, a czy też będę mógł kiedy?

— Nic to, nic to, mój synu, jeno żyj uczciwie a bogobojnie. Gdy o tem wiedzieć będę, to mi za najlepszą, za najhojniejszą nagrodę i odwziękę stanie. Uczylem cię dawniej pisać, pamiętaszże jeszcze co z tego?

— Nieco, nieco, alem już bardzo z wprawy wyszedł, bo pisma nie używałem.

— No ale tak jakiś list potrafisz ułożyć, co?

— Może.

— No spróbuj. Masz tu papier i in-

kaust.

Przysunął mu ogromny szary i szorstki kawał papieru i umaczał w ogromnym atramentnicy gęsie pióro, podał Jarosławowi.

Ten zaczął niezgrabnie wodzić piórem po papierze. Nie było nic widać, tylko nieznaczące jakieś zgygzaki.

— No napiszże coś! Podpisz się tutaj — i wskazał mu miejsce u dołu leżącej przed nim kartki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sławnych, 21, 263 ewangelików oraz 601 mahometan i wyznawców innych religii.

Dla porównania przypominamy, że przed laty dwudziestu, czyli w r. 1884, Warszawa liczyła 404,889 mieszkańców, mianowicie 236,644 katolików, 137,195 starokatolików, 18,059 ewangelików, 12,702 prawosławnych i 253 wyznawców innych religii.

Kryminalista czynownikiem.

Niezwykłe zdarzenie opisuje korespondent piortkowski „Kuryera Codziennego”.

„Mamy synsacę w Piortkowie, rzeczywiście nie bywała. Zwykły kryminalista, zbiegły z ciężkich robót, przy pomocy podrobionych czy też skradzionych dokumentów, zdołał dostać urząd dosyć wysoki i przez rok przeszło tumanił władze i otoczenie, zdołał zyskać zaufanie dygnitarzy, bywać w ich domach szczytując się ich przyjaźnią. Przed kilkunastu miesiącami zgłosił się do gubernatora młodzieniec z listami rekomendacyjnymi i świadectwem uniwersyteckim, wystawionem na imię Kostylewa, o którym wiadomem było gubernatorowi, że pracował w jednej z izb skarbowych w Królestwie i że szukał lepszej posady. Gubernator przyjął go zyczliwie i nominował na naczelnika własnej kanclaryi, a po paru miesiącach na urzędnika do szczególnych zleceń. Przed paru dniami agenci warszawskiej policji śledczej poznali w rzekomym Kostylewie poszukiwanego ucikiera z Sachalina, Michajłowa, to też aresztowano go bezzwłocznie.

Wiadomości ze świata.

Rewolucja w prowincjach nadbałtyckich Rosji.

Anarchistyczne wrzenie w prowincjach nadbałtyckich przybiera olbrzymie rozmiary.

W Kurlandii chłopci splądrowali 22 urzędy gminne, zniszczyli listy powołanych rezerwistów i zrabowali skarbowe pieniądze.

W Inflantach nie ustają napady na dwory właścicieli ziemskich. Trzech obywateli zamordowano.

Berliński „Localanzeiger” donosi z Rygi, że 4 b. m. odbyła się tam rewolucyjna demonstracja, wskutek której doszło do starcia z wojskiem. 52 robotników zabitych, 117 ranionych; ze strony wojska zginął 1 oficer i 7 kozaków.

Pułkownik zabójcą.

Pułkownik Avenarius, szef pułku kirasyerów gwardyi imienia cesarzowej matki w Petersburgu, zabił po pijanemu żołnierza swego pułku ciosem szpady, skierowanym między żebra. Sprawę usiłowano zatuzować, ale wojsko dowiedziało się i w pułkach w Carskim Siole wybuchło z tego powodu wrzenie. Sprawę oddano więc sądowi.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. *Książę Bülow nie może!* Sprawa drożyny mięsa nie schodzi z porządku dziennego. Miasta górnośląskie wysyłają petycję za petycją do Berlina, by nakłonił rząd pruski do otwarcia granicy rosyjskiej. Temu atoli ani się śni o tem. Pierwszy burmistrz Stolle z Król. Huty pojechał nawet osobiście do ministra rolnictwa Podbielskiego, by mu przedstawił potrzebę otwarcia granicy, lecz i te zabiegi okazały się próżnymi. Minister nie chce zrazić sobie junkrów pruskich, którzy przy obecnie panującej drożynie mięsa robią z swem bydlęciem świetne interesy. Przedstawiciele miast zwrócili się tedy do kanclerza rzeczy niemieckiej ks. Bülowa, spodziewając się znaleźć przynajmniej u niego posłuch. Nadzieje zawiodły ich jednakowoż. Kanclerz wzruszył tylko ramionami i zważył wszelką odpowiedzialność na ministra Podbielskiego.

Na dowóz świń zagranicznych, odpowiedzialność Bülow, zezwolić może jedynie minister rolnictwa, do którego sprawa ta wyłącznie należy. „Nie mogę w tej sprawie nic dla was uczynić.” Zastawiając się ministrem Podbielskim, kanclerz wywinął się bardzo zręcznie z nieprzyjemnego położenia, w którym się znajdował. Ministrowie widocznie lekceważą sobie obecne położenie na Górnym Śląsku, bo przy pełnych żołądkach nie

wie się, co to jest głód i bieda. Lecz niech pamiętają, że głód i nędza to bardzo niebezpieczni doradcy, i nie należy z nimi igrać.

— Wczoraj o godz. 11^{1/4} wszedł do składu zegarmistrza Hofmüllera przy ulicy Grundmanna pewien robotnik i kazał sobie przedłożyć kilkanaście zegarków. Gdy p. Hofmüller szukając czegoś, obrócił się tyłem do robotnika, ten prędko pochwylił kilka zegarków i ulotnił się. P. Hofmüller puścił się natychmiast w pogoń za nim, i przy pomocy kilku ludzi udało mu się przychwycić złodzieja. Podczas rewizji znaleziono przy nim jeszcze wiele innych kosztowności, skradzionych prawdopodobnie w ten sam sposób w innych składach.

Tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho urwie.

— Ile ludzi na świecie pracuje w górnictwie? Na to daje odpowiedź następujące zestawienie: Przy końcu roku 1903 pracowało w górnictwie na całej kuli ziemskiej 4,862,000 ludzi. Z tej liczby przypada 970,000 na kopalnie w Anglii, 784,000 na kopalnie w Niemczech, reszta na inne kraje. Niestety w kopalniach wydarzyło się największej w Niemczech, a najmniej w Austrii. Obliczenia stwierdzają, że z wyjątkiem Austrii, w kopalniach wszystkich innych krajów nieszczęśliwe wypadki z roku na rok się mnożą.

Huta Laury. Złodzieje robią na tutejszych targach świetne interesy. W zeszły targ skradli pewnej kobiecie dość znaczną sumię pieniędzy. Tym razem upatrzili sobie żonę robotnika Wodarsza, której wzięli z kieszeni 64 marki w gotówce. Jako pamiątkę po sobie zostawił sprytny złodziej jedną parę pantofli. Jest to znów nauczka dla kobiet, ażeby w takim tłoku więcej zważały na swe pieniądze.

Świętochłowice. Straszne nieszczęście zdarzyło się robotnikowi Kalusowi. Podczas pracy nieszczęśliwym jakimś wypadkiem dostał on się głową do maszyny, która mu ją tak ścisnęła, że mózg wyprysnął z czaszki. Kalus padł na miejscu trupem.

— Termin szczepienia ospy naznaczono na 9 września b. r.

Rozbark. Wcześniej już uczy się krasie 10 letnia dziewczynka szkolna Gertruda Eder. Zagnęła ona stado cudzych gęsi na pole, gdzie chwyciwszy jedną, poderzła jej kark. Przy tej czynności zdybał ją policyant, któremu podała fałszywe nazwisko. Dopiero przed żandarmem Żurwcem przyznała się młoda złodziejka, że mamusia kazała jej tak robić. Pięknych rzeczy doczekają się rodzice od dzieci, które sami nauczają krasie.

Głiwice. Nie bardzo piękną sławą okryła swego małżonka żona pewnego tutejszego komornika sądowego. Przyłapano ją bowiem w domu towarowym Braci Barasch w chwili, gdy chciała ukryć pod fartuszkami skradziony towar.

Żory. Swego czasu donosiliśmy, że górnik Wycisł zachorował wraz z całą swą rodziną na zatrucie grzybami. Obecnie dowiadujemy się, że W. przychodzi znów do siebie, natomiast żona jego wraz z 2 dziećmi zmarła.

Biadaczów. W zabudowaniach chałupnika Augustyna Syrzyński wybuchł ogień. S. był już w łóżku, gdy jakiś szmer, podobny do trzeszczenia isker zbudził go ze snu. Gdy powstał z łóżka, przekonał się, że cały dom stoi w płomieniach. Przypuszczają, iż pożar wybuchł z powodu, iż komin był uszkodzony. Syrzyisko nie ponosi wielkiej szkody, bo był zabezpieczony.

Dzielów. Zgorzały tutaj doszczętnie dwie słomy kryte stodoły wraz z nagromadzonem w nich żniwem. Dzięki energicznej pomocy miejscowej straży ogniowej, pożar nie mógł się rozszerzyć na inne budynki.

Opole. Fabryki obuwia robią wielką konkurencję szewcom, tak iż ci kontentować się muszą prawie wyłącznie reparaturą starego obuwia. Drugą przyczyną, że zawód szewski tak podupada, jest stałe podnoszenie się cen skóry. Celem przeciwdziałania temu zebrało się 85 przedstawicieli wszystkich śląskich cechów szewskich w tutejszym domu towarzyskim. Po dłuższych dyskusjach uchwalono jednogłośnie zwalczać t. zw. „fuszerstwo” w wykonywaniu reparatury, i polecać szewcom po wszystkich mia-

stach, by wykonywali dobrze i wytrwale reparatury starego obuwia, a zarobek podwyższyli o 10 lub 15 procent. Spodziewać się więc należy, że szewcy postępując podług powyższej uchwały, zjedną sobie ponownie w części utracone już zaufanie publiczności.

Ostatnie wiadomości.

Rokowania pokojowe.

Przyjęcie dalszych warunków.

Portsmouth. Wczorajsze popołudniowe posiedzenie konferencji pokojowej dotyczyło przede wszystkim kwestyi chińskiej kolei wschodniej. Po usunięciu niektórych dyferencyj, osiągnięto porozumienie, przyczem jednakże jeden punkt zastrzeżono do dalszych rokowań. Po przyjęciu w ten sposób artykułu VII, przystąpiono do obrad nad art. VIII, który dotyczy innych części kolei mandżurskiej od pierwszej stacji mandżurskiej aż do stacji Pogranicznaja, gdzie łączy się z koleją usuryjską. Artykuł VIII przyjęto po krótkiej dyskusyi.

Z pod berła cara.

Czy się sprawdzi?

Londyn. Petersburski korespondent „Daily Mail” donosi rzekomo na podstawie najwiarygodniejszych informacji: Car już podpisał manifest, zwolający reprezentację narodową. — Ogłoszenie tego manifestu ma nastąpić w sobotę. Równocześnie ogłoszona zostanie amnestya dla pewnej niewielkiej liczby przestępców politycznych. Dzień, w którym zostanie manifest ustanowiony będzie jako coroczne święto narodowe w Rosyi.

Skład broni w Warszawie.

Warszawa. Policja wskutek denuncyacji otoczyła tu dom pewnej wdowy, aby odbyć w nim rewizję. Zanim atoli wtargnęła do wnętrza, z okien domu rozpoczęto do niej gęsty ogień. Po długiej walce policyjanci jednak zdołali wejść do domu i związać broniących się rozpaczliwie spiskowców. W domu znaleziono wielki skład broni i stopy proklamacyi rewolucyjnych. Związanych spiskowców przeważnie rannych odstawiono do więzienia.

Aresztowania w pałacu gubernatorskim.

Poznań. Z Warszawy telegrafują tu o sensacyjnym aresztowaniu. Urzędnik kancelaryi gubernatora w oddziale policji Kurl został aresztowany pod zarzutem zdrady stanu. W pałacu gubernatorskim dokonano także kilku innych aresztowań w związku z tą sprawą.

Strajk powszechny w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowiec. Polska partya socjalistyczna ogłosiła w całym Zagłębiu Dąbrowskiem strajk powszechny.

Anarchia w prowincjach nadbałtyckich.

Berlin. „Reichsbote” donosi: W prowincjach nadałtyckich panują stosunki

wprost okropne. Bandy terrorystyczne ciągną od miasta do miasta, od wsi do wsi, wszędzie mordując, paląc i rabując. Mordują one zwłaszcza właścicieli dóbr, znieważają kościoły i cerkwie, znęcają się nad duchownymi i popelniają straszne okrucieństwa. Władze zachowują się zupełnie biernie i nikt nie stawia oporu tym bandom.

Plebiscyt w Norwegii.

Chrystiania. Wynik głosowania ludowego w sprawie rozwiązania Unii z Szwecją jest następujący: Za rozwiązaniem oświadczyło się 368.000 głosów, przeciw 184. Udział w plebiscycie był wielki, przy ostatnich wyborach do storthingu ogółem oddano głosów tylko 236.641.

Sprawy towarzystw.

Klimzowice. Tow. św. Józefa w Klimzowcu odbędzie swoje zwyczajne posiedzenie na przyszłą niedzielę 20-go b. m. wieczorem o godz. 6^{1/2} w lokalu posiedzeń. O liczny udział uprasza Zarząd.

Zabrze. Towarzystwo katolickich robotników odbędzie swe posiedzenie w niedzielę dnia 20-go b. m. w Miarki o godz. 7^{1/2}. O liczny udział członków uprasza się. Goście mile widziani. Zarząd.

— Towarzystwo kat. młodzieńców odbędzie swe posiedzenie w przyszłą niedzielę dnia 20-go b. m. w sali p. Schwerdtnera. Ponieważ to jest ostatnie posiedzenie przed zabawą i mamy jeszcze dużo ważnych spraw do omówienia upraszamy członków, aby się jak najliczniej zebraли. Goście mile widziani.

Boguszowice. Towarzystwo katolickich robotników pod op. św. Józefa odbędzie swe zwyczajne posiedzenie w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 3 po południu u p. Mury. O liczne przybycie wszystkich członków uprasza się, gdyż przyjdzie pewna bardzo ważna sprawa pod obrady. Zarząd.

Pszów. Posiedzenie miesięczne Towarzystwa katolickiego odbędzie się w niedzielę 20-go sierpnia b. r. o godzinie 5-tej po południu na sali posiedzeń. Uprasza się Szanownych członków o liczne przybycie. Zarząd.

Biertułtowy. Przyszłe posiedzenie związku robotników pod opieką św. Józefa odbędzie się w niedzielę 20-go sierpnia b. r. po południu o godzinie 6-tej w lokalu p. Karola Musiolika. Szanownych członków prosimy o jak najliczniejsze przybycie. Zarząd.

Markłowice. Tow. Polsko-Katolickie pod opieką św. Stanisława biskupa urządza swe przyszłe posiedzenie w niedzielę 20-go b. m. o godz. 5 po południu w zwykłym lokalu posiedzeń. Uprasza się szan. członków szczególnie tych, którzy zalegają z składkami, aby się z takowych uiszcili. Liczne i punktualne przybycie bardzo pożądane. Goście mile widziani.

Poczta redakcyi.

Panu K. K. w Welnouicach. Z Katowic do Mysłowic niedzielny zwrotny bilet kosztuje 40 fen. z Mysłowic zaś do Szczakowej kosztuje zwrotny bilet 1.10 mk.

Nadesłane.

Katowice. Słynna na całe państwo niemieckie fabryka obuwia **Konrada Tacka** i sp. otworzyła w dniu dzisiejszym swój 84-ty sklep obuwia tuż przy rynku, ulica Grundmanna 1a. Czytelnikom zwraca się uwagę na ogłoszenia w ostatnich numerach „Górnoślazaka”.

Czytelnikom w Botropie i Dortmundzie zwracamy również uwagę na tamtejszy skład firmy **Konrada Tacka** w Dortmundzie przy ulicy Brincka.

Nadzwyczajne walne zebranie

odbędzie się

w niedzielę, dnia 27-go sierpnia 1905 r.

o godzinie 11-tej przed południem

w Szobiszowicach na sali p. Scobel.

Porządek dzienny:

Uchwała co do dalszego prowadzenia spółki i odnośne wybory.

Wstęp na zebranie dozwolony tylko członkom.

Konsum „Merkur” w Gliwicach

E. G. m. b. H.

Rada Nadzorcza: Grziwocz.

Od 100 lat jest między wszystkimi dodatkami do kawy

„Scheuera” Eksport Doppel-Ritter

u gospodyń starego i nowego świata dla jego czystego i osobliwego sposobu fabrykacyi jako niezawodny i przeto wymieniony środek do kawy chwalebnie znany.

Jedynie „prawdziwy” jeżeli z literą S w podkowie i mojem podpisem zaopatrzoney.



Georg Josef Scheuer

Hilflich B. Schönebeck u. E.

Oznaczone nagrodą w kraju i zagranicą.

DOM

9 pokoi, 8 kuchni, chlew, stodoła, młocarnia i 1 i pół jutrzni gruntu, mam z wolnej ręki do sprzedania.

Edward Fietz
Gliwice, Oberwallstr. nr. 2.

dom handlowy

w Laurahućie mam zamiar sprzedać lub zamienić na budowliska (bauplätze).

Edward Fietz
Gliwice, Oberwallstr. nr. 2.

DOM

2 pokoje i kuchnia, 4 morgi gruntu, odpowiednie na budowliska, zaraz do sprzedania.

Konstanty Cipa
Halemba.

Nowy masywny dom

o 4 pomieszkaniach, z ogrodem

warzywnym, ma na sprzedaż

Paulina Drewniak
Gliwice, Weidenstr. nr. 32.

Dom

ze sklepem, położony w środku

wsi, bardzo korzystne dla pp.

kupców, mam z

wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Franciszek Marscholik
Niedobczyce p. Rybnikiem.

CONRAD TACK & C^{IE}.

W Niemczech
największe

fabryki obuwia

w Burgu
p. Magdebg.

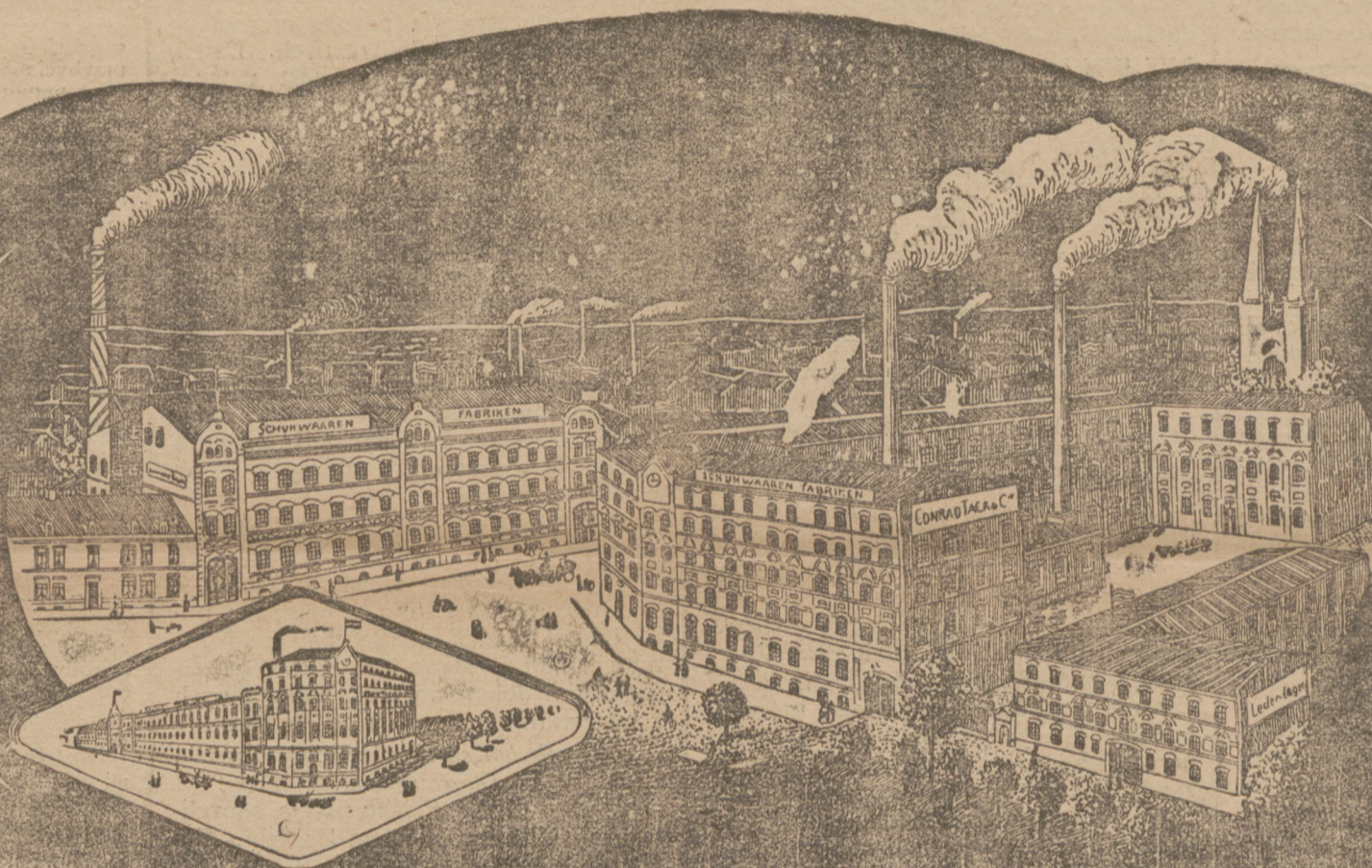
84
własne składy.
1500
robotników
i urzędników.

Otwarcie naszego **84-go** domu sprzedaży
w Katowicach

1^a. ul. Grundmanna 1^a.
(narożnik Rynku)

w sobotę, dnia 19 września, o godz. 5 po południu.

Roczna
produkcya
przeszło
jeden
milion
par!



Niektóre przykłady z naszego cennika:

Buciki ciągowe męskie obsadzone, trwała skóra (Wichsleder) 3,90 m.
Buciki ciągowe i do sznurowania męskie wyjątkowo mocne wykonanie mk. 5,70, 4,50 m.
Buciki ciągowe męskie 1a. Spiegelleder, z jednego kawałka 8,30 m.
Buciki męskie do sznurowania prawdziwy Chevreaux } **8,50** mk.
Buciki męskie do sznurow. i z spinkami prima Boxhorse }
Trzewiki męskie domowe z Cord, podeszwa skórzana i z obcasem 1,95 m.
Trzewiki męskie do sznur. z żółtego płótna żaglow. z skór. obsadzką, bardzo wyg. 3,00 m.
Pantofelki pluszowe z mocną podeszwą skór., damskie 0,80 m. męskie 1,00 m.

Buciki ciągowe damskie trwale buciki na ulicę 2,90 m.
Buciki damskie z guzikami i do sznur. z dobrej skóry końskiej, trwale wykonanie 4,50 m.
Buciki damskie z guzikami i do sznur. ładna kolorowa skóra, bajecznie tanio 4,50 m.
Buciki damskie z guzikami i do sznur. prawdziw. Boxhorse lub Chromleder, eleg. fasony 6,75 m.
Trzewiki domowe damskie z Lasting, bardzo wygodne 0,85 m.
Trzewiki domowe damskie z Cord, z podeszwą skórzaną i obcasem 1,45 m.
Trzewiki damskie do sznurowania z trwałej skóry (Wichsleder) 2,60 m.
Trzewiki damskie z guzikami i do sznurow. kolorowa skóra, lubiane formy 2,90 m.

Buciki z guzikami i do sznurow. dla chłopców i dziewcząt
trwała skóra końska, wyjątk. mocny bucik szkolny
wielkość 22-24 25/26 27-30 31-35
1,95 m. 2,50 m. 3,00 m. 3,50 m.

Trzewiki dla dziewcząt z spinkami
piękna brunatna skóra z ładną kokardą
wielkość 25/26 27-30 31-35
2,40 m. 2,80 m. 3,20 m.

Trzewiki dziecięce miękka skóra 0,35 m.

Darmo!

Każdy kupujący otrzyma dnia 19, 20 i 21 sierpnia przy zakupnie od 6 marek pocz. parę ładnych pantofelek domowych męskich lub damskich z podeszwą skórzaną i małym obcasem.

Darmo!